

Antropologia aktywistyczna jako rozwińnięcie obserwacji uczestniczącej

Activist Anthropology as an Extension of Participant Observation

Abstract

The text describes a consideration of activist anthropology, which the author treats as an extension of participant observation. It stems from and builds upon the methodological eclecticism of anthropology/ethnology. For the author, activist anthropology is the closest to the original premise of participant observation because in its view the researcher's participation is possibly closest to that of the research partners. The author presents the theoretical foundations on which it is based and the circumstances of his research-activist practice from which the author's interpretation of it was developed. Its features that reinforce the need to distinguish the term of activist anthropology as a specific practice of participatory observation and anthropology itself are also showcased in the article.

Keywords: activist anthropology, ethnography, participant observation, activism, field research, method

Wśród instytutów antropologii/etnologii w całej Polsce mamy studentów i studentki, którzy są zafascynowani dziedziną oraz szukają swojej drogi robienia antropologii i nie tylko, bo każdy z nas negocjuje swoją pozycję i rolę w społeczeństwie. Kolejne pokolenia są coraz bardziej zaangażowane społecznie i próbują się odnaleźć jako obywatele i obywatelki w społeczeństwie polskim/europejskim. Młodzi badacze i badaczki, poszukując swojej drogi, poznają rzeczywistość uniwersytecką, punktową i grantową. Staramy się wytyczyć sobie ścieżki przez koła naukowe, instytucje uniwersyteckie, granty i własne badania. Część z nas aplikuje na niekiedy lepiej finansowane uczelnie zachodnie, inni podejmują próby działania w polskiej rzeczywistości akademickiej,

pozostali zgadzają się na propozycje intratnych kontraktów z Chińskiej Republiki Ludowej. Niniejszy tekst jest próbą przekazania mojej odpowiedzi na poszukiwanie swojej ścieżki w naszej dziedzinie, wynikłej z ponownego zastanowienia się nad obserwacją uczestniczącą, której specyficzną formą rozwinięcia jest antropologia aktywistyczna.

Podejście metodologiczne w naszej dziedzinie zmieniało się na przestrzeni czasu. W Polsce czasy, gdy Bronisława Malinowskiego postrzegano jako psa łańcuchowego imperializmu (zob. Jasiewicz 2004: 12), a my funkcjonowaliśmy jedynie jako nauka pomocnicza historii w ramach „historii kultury materialnej” (Posern-Zieliński 2005: 114), są z perspektywy młodego pokolenia antropologów dawno minione, a obserwacja uczestnicząca w ujęciu Bronisława Malinowskiego to podstawa, z którą zapoznajemy studentów i studentki już na pierwszym semestrze studiów. Jednak nadal niczym w przeszłości musimy walczyć o naszą dyscyplinarną podmiotowość. Walcząc o emancypację i niekojarzenie antropologii jako dyscypliny jedynie historycznej, wpadliśmy w rozmytą kategorię (niewpisującą się w światowe klasyfikacje „dyscyplinę”) „nauk o kulturze i religii”. Mimo wielu działań protestacyjnych i wsparcia organizacji zagranicznych i autorytetów z całego świata (zob. Dohnal 2018) zmiana ta weszła w życie i przyszło nam funkcjonować w tej rzeczywistości. W walkę o podmiotowość zaangażowało się całe środowisko od akademii, przez muzea, na *user experience* kończąc¹. Naszą bronią słabych stały się działania w kierunku maksymalnego zachowania naszego etnonimu (zob. Buchowski 2020) i dalsze działania na rzecz rozwoju i upowszechniania naszej dyscypliny². Działania te ostatecznie zakończyły się pozytywnie, jednak jest to przestroga, że powinniśmy podejmować czynności na rzecz zabezpieczenia tego stanu rzeczy.

Jednym z takich działań może być podtrzymywanie indywidualnej tożsamości naszej dyscypliny przez podkreślanie naszej metodologii i tego, w jaki sposób przyczynia się do przekształcania etyki, epistemologii i teorii. Antropologia już nie wyróżnia się tym „co bada”, ponieważ współczesne pola badawcze eksplorowane są przez wiele różnych dziedzin nauki. Wyróżnikiem antropologii pozostaje to, „jak bada”, przez praktykowanie etnografii (Kaczmarek 2016: 125). W szczególności istotne jest praktykowanie obserwacji uczestniczącej, jeśli to możliwe nieformalnej, oraz uczestnictwo w działaniach naszych partnerów i partnerek badawczych, podczas których stajemy się częścią performowanych praktyk. Niejako wypełniając powołanie, które opisywał Claude Lévi-Strauss, „[j]ak matematyka lub muzyka, etnografia jest jedną z tych rzadkich dziedzin stanowiących prawdziwe powołanie. Można je odkryć w sobie, chociaż nie słuchoło się wykładów” (1960: 53). Gdy podczas obserwacji uczestniczącej sami prawie nie jesteśmy w sta-

¹ Za warte dodatkowego podkreślenia uważam to, że zaangażowane były osoby z wszelkich branż, a trzy wymienione powyżej mają oddać różnorodność obszarów działania.

² Pod koniec 2022 roku etnologia i antropologia znów została przywrócona do rangi dyscypliny naukowej należącej do dziedziny nauk humanistycznych.

nie już odróżnić obserwującego badacza od uczestników i uczestniczek, stwarza to unikatową przestrzeń przyswajania informacji, która wynika z wyjątkowej w swej istocie relacji antropologicznych między ludźmi.

W niniejszym tekście przedstawiam propozycję antropologii aktywistycznej jako rozwinięcie obserwacji uczestniczącej. Podstawą tych rozważań jest moja praktyka badawczo-aktywistyczna, w ramach której w 2018 roku początkowo skupiłem się na zaangażowaniu w działalność wówczas dopiero organizujących się grup wspierających Obóz dla Klimatu. Tam po raz pierwszy jawnie występowałem jako badacz-aktywista, który stał się częścią grupy i częściej postrzegany był, i nadal jest, jako aktywista, który jest badaczem, a nie badacz wchodzący w grupę. Byłem osobą coraz bardziej uwikłaną w relacje, relacje międzyludzkie. Sprawilo to, że jako badacz-aktywista stałem się częścią transnarodowych sieci aktywistycznych. W ten sposób udało mi się w latach 2018–2020 współtworzyć następujące grupy Miesiąc dla Klimatu, Obóz dla Klimatu, Limity Jsme My oraz Ende Gelände. Wszystkie one wpisują się w kategorię „nowych ruchów społecznych” (Della Porta, Diani 2009; Paleczny 2010) używaną do opisanego Occupy Wall Street czy hiszpańskiego ruchu Oburzonych (Indignados) (zob. Rozalska 2015). „Nowe” ruchy w odróżnieniu od „starych” powstałych w XIX wieku (socjalistycznych i komunistycznych) podejmują przede wszystkim działania ekologiczne, feministyczne, pacyfistyczne, antynuklearne oraz bronią praw człowieka, w tym praw mniejszości. Miesiąc i Obóz dla Klimatu działają głównie w Polsce, Limity Jsme My na terenie Republiki Czeskiej, a Ende Gelände – najliczniejsza i znana z organizowania akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa – w Niemczech. Limity Jsme My oraz Obóz dla Klimatu zajmują się organizacją obozów klimatycznych, czyli spotkań aktywistów, które niekiedy przeradzają się w akty obywatelskiego nieposłuszeństwa, zaś Miesiąc dla Klimatu to grupa funkcjonująca tylko przez krótki czas w celu zachęcenia mieszkańców Poznania i okolic do działań aktywistycznych i zaangażowania w organizację Obozu dla Klimatu. Każdy z kolektywów identyfikuje się jako antywęglowy, antykapitalistyczny i antyfaszystowski, zaznaczając nierozłączność tych trzech postulatów.

Podczas współtworzenia powyższych grup powstały specyficzne relacje budujące wzajemne zaufanie, które stało się podstawą więzi, jaka wytworzyła się pomiędzy nami. Z upływem czasu moja działalność stawała się coraz bardziej zaangażowana. Jednak nadal pozostawałem w swego rodzaju strefie liminalnej — byłem kimś pomiędzy badaczem, aktywistą a przyjacielem. Wyuczony na doświadczeniach klasyków, nie dążyłem do rozdzielenia etnografii ode mnie i mego życia. Już Johannes Fabian uznał, że „nasza przeszłość jest obecna w nas jako projekt, a więc dotyczy także naszej przyszłości” (1983: 93) oraz że „[d]opóki będziemy rozumieć krytyczną, emancypacyjną antropologię jako uprawianie naszej krytyki, aby pomóc im – Trzeciemu Światu, klasom robotniczym, wydziedziczonym, kobietom [...] – zawsze będziemy postrzegani jako starzy kolonizatorzy w nowych przebraniach. Kim jesteśmy, aby «im» pomagać? Potrzebujemy krytyki [...], aby

pomóc sobie. Haczyk tkwi w tym [...], że «sobie» powinno oznaczać zarówno ich, jak i nas” (Fabian 2013: 264). Natomiast Vincent Crapanzano głosił, że „jakkolwiek obiektywne by się wydawały etnografie, to zawsze będzie w nich ukryty wymiar autobiograficzny” (1977: 70). To problem doświadczany przez wielu badaczy głęboko wchodzących w teren. Sięgają oni po rozmaite metody, by radzić sobie z tą sytuacją. Dla mnie pomocna okazała się refleksja na temat antropologii aktywistycznej.

Aktywizm i zaangażowanie w antropologii

Początków antropologicznego zaangażowania możemy doszukać się w 1977 roku, gdy Paul Rabinow (2010) zaznaczył, że istnieją nie „ludzie prymitywni”, lecz istoty ludzkie żyjące inaczej. Obserwacja ta, dziś już dość oczywista, nadal jednak była odległa od zrównania się z osobami, pośród których prowadzimy badania. Za istotną należy również uznać koncepcję, że pojęcie „skolonizowanego” może zostać użyte w nowy sposób, co sprawiło, iż jego użycie „znacząco się rozszerzyło, obejmując kobiety, podporządkowane i opresjonowane klasy, mniejszości narodowe, a nawet zmarginalizowane i inkorporowane podspecjalizacje akademickie” (Said 1989: 207). Jednak, jak uważała Faye V. Harrison, mimo prób reform od końca lat sześćdziesiątych XX wieku, „antropologia pozosta[wała] zasadniczo zachodnim projektem intelektualnym i ideologicznym, osadzonym w relacjach władzy, które faworyzują [...] światową mniejszość białych” (1991: 1–2). Ogrom strat przez to ograniczone podejście trafnie określił Renato Rosaldo: „dyscyplina jedynie traci, ignorując to, w jaki sposób opresjonowani analizują własną sytuację. W istocie, zdominowani zwykle lepiej rozumieją dominujących niż odwrotnie” (1993: 189).

Niezbędna do powstania antropologii aktywistycznej była krytyczna refleksja nad całym procesem badawczym, poczynając od procesu konstytuowania władzy etnograficznej (Caplan, Knowledge 1992) i autorytetu badacza (Geertz 2000; Clifford 2000), a skończywszy na roli tekstu (Clifford, Marcus 1986; Marcus, Fischer 1986). Dodatkową inspiracją dla wyłonienia się antropologii aktywistycznej były wkład antropologii ekonomicznej oraz jej krytyczne podejście do gospodarki rynkowej i konsumpcji. Nieocenioną rolę odegrali tu Marcell Mauss (2001), Marshall Sahlins (2003) oraz Carl Polanyi (2010), stwarzając przestrzeń na zaangażowanie antropologa w sprawy grup, które w nieschematyczny sposób budują swoje lokalne ontologie polityczne (Escobar 2008; 2011; Casas-Cortes, Osterweil, Powell 2013) oraz zaangażowanie wspólnie z aktywistami w walkę o sprawiedliwość globalną (Graeber 2009). Za równie istotny powinno się uznać wkład antropolożek feministycznych, dzięki którym rosła w siłę koncepcja kwestionowania konwencjonalnej – zdominowanej przez uprzywilejowanych męskich badaczy – wiedzy antropologicznej. Główną praktyką było dążenie do uprzywilejowania oglądu

świata „z dołu”, wpisującego się w tradycje dochodzenia praw rasowych (*racial vindication*) (Baer 2014: 202). Jednak ogląd „z dołu” przedstawia również częściowe perspektywy wynikające ze zdobywania doświadczenia w pewnym „usytuowaniu doświadczenia” (Harrison, Harrison 1999: 1–2). Tak więc ogląd „z dołu” nie ma zuniwersalizowanej formy i odwołuje się do „wiedzy umiejscowionej” Donny Haraway (2010), która podkreśla, że „wiedza obiektywna” jest za każdym razem częściowa oraz usytuowana w pewnym specyficznym miejscu i dodatkowo uwikłana w sieci powiązań, interakcji i zależności z innymi „różnie umiejscowionymi wiedzami”³. Dzięki zrozumieniu powyższych procesów i zjawisk wszystkie wymienione prace i podejścia nie tylko pomagają w wyobrażeniu sobie opisywanych światów, lecz także kreślą kontekst niezbędny do ich zrozumienia (zob. Demmer, Hummel 2017).

Obecnie badacze i badaczki antropologii zwracają również uwagę na znaczenie wyobraźni w kształtowaniu lepszej przyszłości. Przywiązują wagę do rozbrzmiewania różnych historii z całego świata i inspiracji, jakie płyną z tych opowieści (Tsing 2013, Haraway 2016). Dodatkowo podkreślają istotność emocji, takich jak nadzieja, miłość, a także uczucie straty czy żaloby, obecnych w tych historiach (Van Dooren 2014). Wskazują na to, jaki wpływ praca w terenie ma na nas samych i w jaki sposób stajemy się (*becoming with*) (Haraway 2008, Ingold 2013) wraz z naszymi partnerkami i partnerami badawczymi oraz stwarzamy nowych siebie (*new self*) (Haraway 2008) w relacjach z ludźmi i bytami pozaludzkimi. Rodzajów zaangażowania i aktywizmu w antropologii można by wyróżnić co najmniej tyle, ile osób praktykujących. Zaangażowanie niesie za sobą wiele dylematów moralnych i etycznych, na które reagujemy na bieżąco w trakcie naszej działalności. Podczas mojej praktyki często byłem ograniczany do narracji jednej strony, z powodu braku chęci wypowiedzi ze strony podmiotów wydobywczych i energetycznych. Warto tu zaznaczyć, że wspieranie tylko jednej strony konfliktu (nawet najbardziej podporządkowanej i uciśnionej) może jednak zamknąć drogę do zrozumienia drugiej strony⁴.

Podczas mojej praktyki badawczo-aktywistycznej sięgnąłem po propozycje metodologiczne zawarte w artykule Agaty Hummel (2017), który jest poświęcony poszukiwaniu perspektywy badawczej pozwalającej jak najlepiej ująć problematykę aktywizmu. Wprawdzie nie podzielałam wszystkich przemyśleń autorki, wszak

³ „[T]emat zaangażowania w ramach antropologii społeczno-kulturowej (tak samo jak w wielu dyscyplinach nauk społecznych zdominowanych historycznie przez paradygmat pozytywizmu) był przez wiele lat kontrowersyjny; zaangażowanie uważane było bowiem za zagrożenie dla obiektywności wiedzy antropologicznej” (Červinková 2012: 12).

⁴ Michael Herzfeld (2016) proponuje „wojujące stanowisko pośrednie” (*militant middle ground*), w którym antropolog występuje w pozycji mediatora i tworzy możliwości dialogu, jednak nie zawsze osiągalne w naszych aktywnościach. Podobną praktykę stosują Agata Konczal (2023), opisując działania ruchów leśnych i leśników i podejmując debatę oraz podważając monopol w budowaniu narracji o lesie, oraz Urszula Małecka (2023), poszerzając konflikt aktywistów i Lasów Państwowych (LP) o głos leśników niespójny z narracją LP.

nasze perspektywy często były różne, podobnie jak odmienny jest mój sposób rozumienia antropologii aktywistycznej, niemniej jej praca okazała się bardzo inspirująca. Warty zaznaczenia jest fakt innych doświadczeń grup badawczych. Katalońska wspólnota jest grupą, która miała złe doświadczenia związane z wcześniejszymi kontaktami z badaczami.

W tym przypadku owe złe doświadczenia wiązały się z badaniami pewnego studenta antropologii, który nie dotrzymał słowa i po zakończeniu badań nie przedstawił wspólnocie wyników obserwacji. Omówił je w pracy dyplomowej. Została ona odkryta niespodziewanie przez członków wspólnoty. Okazało się, że autor nie tylko potraktował esencjalistycznie tę społeczność, ale także nie zadbał o rzetelność procedur badawczych, proponując w zamian trywialne opisy praktyk, opatrzone przypadkowymi wypowiedziami mieszkańców skłotu (Hummel 2017: 307).

Z tego powodu autorka musiała przedefiniować swoją rolę jako badaczki, zacieśniając relacje dążyła do budowania zaufania. Jednocześnie dbała o ich transparentność, by móc otwarcie negocjować proces dochodzenia do problemu i celu badawczego. Poświęciła ona czas, by wspólnie z członkami wspólnoty określić, na czym jej badania miałyby polegać, i szczególnie dbała o ich partycypację w projekcie. Sytuacja ta znacznie różni się od tej zastanej w moim terenie badawczym, w którym obecność badaczy również nie była niczym nowym, a stosunek do badaczy był bardziej neutralny lub nawet pozytywny. Tego rodzaju oswojenie z obserwowaniem lub współtworzeniem grup przez badaczy wpłynęło na inny rozwój podejścia badawczego. Idea współtworzenia pracy wraz z partnerami i partnerkami badawczymi towarzyszyła mi w trakcie całego procesu badawczego, jednak przyjęła ona indywidualne cechy dostosowane do realiów współtworzonych przeze mnie grup. Ostatecznie znacznie odbiegła od rzeczywistości katalońskich badań.

W niniejszym tekście chciałbym zaproponować inne spojrzenie na to podejście. W moim ujęciu antropologia aktywistyczna jest rozwinięciem obserwacji uczestniczącej. Wchodząc w rolę badacza-aktywisty, nie poprzestajemy na uczestniczeniu w życiu naszych parterów badawczych i uczenia się od nich, ale wchodzimy też w inne role. Wraz z ludźmi, od których zazwyczaj uzyskiwalibyśmy informacje, tworzymy nowe relacje społeczne, zajmując w nich aktywistyczną, a niekiedy wręcz przywódczą rolę. Ta specyficzna więź pomiędzy partnerami i partnerkami badawczymi a badaczem skłania do poszukiwania perspektywy, która pozwoliłaby w bardziej odpowiedni sposób ująć problematykę aktywizmu. Wynika to m.in. z rozczarowania „konwencjonalnymi” metodami etnograficznymi, szczególnie relacją władzy pomiędzy partnerami badawczymi a badaczami. Na problem ten zwracał uwagę już Paul Rabinow w *Refleksjach na temat badań terenowych w Maroku*:

Moja reakcja była w gruncie rzeczy aktem przemocy, który dokonał się wprawdzie na poziomie symbolicznym, niemniej była przemocą. Naruszyłem integralność moich informatorów, dzięki informacjom uzyskanym od Alego (który z całą pewnością wykorzystał je przeciw nim). Wie-

działem, że to będzie prawie szantażem, wymusi na innych ujawnienie pewnych aspektów ich życia, które tak żarliwie próbowali przede mną ukryć. Naruszałem dopuszczalne i akceptowane granice (Rabinow 2010: 115).

Moja sytuacja badawcza była nieco inna. Wkraczając w grupę, która dopiero się tworzyła, zawsze informowałem, czym się zajmuję i dlaczego zdecydowałem się działać razem z nimi. Nie wchodziłem w istniejącą strukturę grupy, gdyż ona dopiero powstawała, w czego procesie aktywnie uczestniczyłem. Moje „etnograficzne zanurzenie” (*ethnographic immersion*) pogłębiało się każdego dnia, przeradzając się wręcz niekiedy w „podtapianie” – codzienne zalewały mnie ze wszystkich stron nowe informacje i doświadczenia, co w praktyce uniemożliwiało stopniowe „wchodzenie” w teren, gdyż ten tworzył się na bieżąco wokół mnie. Do grupy dołączały nowe osoby, tworzyły się nowe relacje, a ja w tym wszystkim aktywnie uczestniczyłem. W takiej sytuacji partnerzy badawczy stawali się moimi współpracownikami, którzy nie oczekiwali ode mnie zaangażowanego działania lub konkretnej wiedzy jako formy „zapłaty” za informację. Nasze relacje nie przybierały formy transakcji, ale partnerstwa. Informacje były na wyciągnięcie ręki, a działania na rzecz grupy stały się powinnością. Niekiedy oczekiwano ode mnie podejmowania inicjatywy, ponieważ postrzegany byłem jako jeden z liderów grupy. Na przykład podczas jednego z warsztatów jego uczestniczka powiedziała na forum, że czuje się niekomfortowo, mając zabrać głos, zanim zrobią to osoby uznawane przez nią za liderów i liderki grupy, wskazując przy tym na mnie i dwie inne aktywistki. Pozwoliło mi to dostrzec, że tak jak w życiu społecznym polityka zmienia i ukrywa się pod wieloma maskami, przyjmuje różne formy oraz wyrażana jest przez różne dyskursy i praktyki, tak samo zmienna jest moja rola w społeczności, którą postanowiłem zbadać, i że niespodziewanie przypisana mi może zostać rola lidera. Jest to sytuacja dalece odmienna od bycia obserwatorem, nawet obserwatorem uczestniczącym.

Założenia a praktyka wewnątrz grupy

W rzeczywistość prowadzenia badań wewnątrz grup aktywistycznych wszedłem ze wstępnymi założeniami, o których opowiadałem partnerom i partnerkom badawczym. Początkowo był to pomysł badania motywacji, praktyk oporu, konstruowania grup akcyjnych i wewnętrznego funkcjonowania grup. Zainspirowany tekstem Agaty Hummel, pierwotnie oczekiwałem chęci zgłaszania tematów badań, spodziewałem się, że partnerki i partnerzy będą sugerować problem badawczy, poddawać pod rozwagę preferowaną metodologię badań, wnioski i analizy. Zakładałem, że wynikiem badań może będą wspólne konkluzje lub otwarta debata, złożone dyskusje na temat problemów ważnych dla członków i członkiń grupy. Negocjowałem ze wstępnymi założeniami swoją rolę, dołączając do rozważań autorki:

Jaka jest zatem rola badaczki? Jest ona animatorką, katalizatorem refleksji, skrybą, archiwistką, oferuje metodę badawczą, czas oraz krytyczne spojrzenie, dbając jednocześnie o integralność i dobro inicjatyw, w których badania są prowadzone, jest współrealizatorką zaprojektowanego kolektywnie procesu badawczego, jednym z wielu głosów w dyskusji (Hummel 2017: 319).

Szybko okazało się jednak, że również w przypadku moich badań postulaty i założenia nie miały odzwierciedlenia w praktyce. Jednak przyczyna takiego stanu rzeczy była odwrotna od zastanej w Katalonii. Tam utrudnieniem były brak zaufania, złe doświadczenia z przeszłości i podejrzliwości rozmówców. W przypadku grup działających na rzecz klimatu sytuacja była odwrotna: pełna zaufania, mimo pewnych wcześniejszych negatywnych doświadczeń z innymi badaczami nie zamieniały się one w uprzedzenia do mnie, a podczas rozmów pojawiało się wzajemne przekonanie o dobrych intencjach rozmówców. Jednakże ten poziom zaufania przekładał się na przekonanie, że to ja jestem badaczem i znam się najlepiej na tym, co robię. W większości kolektywów, które miałem okazję współtworzyć, istniała reguła, którą można nazwać „zajmujesz się tym, do czego się nadajesz”. W ten sposób, jeśli ktoś potrafił gotować, to karmił innych, osoba z doświadczeniem zarządzania pieniędzmi i liczenia zostawała skarbnikiem, prawnicy i osoby z wiedzą z tego zakresu budowały pion prawny, osoby z wysoką charyzmą występowały w mediach, artyści tworzyli transparenty, hasła, pieśni i często odpowiadali za grafiki cyfrowe, inni dbali o bezpieczeństwo, dostarczali składniki do kuchni itd. Oczywiście każda z grup nie była hermetyczna, jeśli ktoś wyrażał taką chęć i wyraźne zaangażowanie, to zostawał wdrożony i stawał się jej częścią. Zespoły wzajemnie się przenikały i niejednokrotnie osoby pełniły jakieś funkcje w różnych grupach na różnych stopniach zaawansowania. Dodatkowo każda grupa się samoorganizowała i decydowała o swoim funkcjonowaniu na zasadach demokracji bezpośredniej, często konsensualnej.

W ten sposób badacze i badaczki działający w grupach aktywistycznych dokonywali samoorganizacji. W jednej z grup odsetek osób prowadzących badania i związanych z akademią był znaczny i spowodował powstanie większej przestrzeni dla pewnego rodzaju pracy wspólnej, wytworzenia się i samoorganizacji grupy osób z doświadczeniem badawczym. Wspólne spotkania stawały się swobodną przestrzenią seminaryjną, w której było miejsce na wzajemne wsparcie w procesie badawczym, przepracowywanie dylematów etycznych, praktycznych i metodologicznych, niekiedy przybierającą formę grupy motywującej się do tworzenia tekstów. Doświadczenie akademickie osób współtworzących grupę bywa przydatne w działaniach, ponieważ niejednokrotnie wysoki odsetek osób działających w zespole to studenci, którzy wykorzystując samorządność studencką, podejmowali działania wspomagające ochronę klimatu. W ten sposób między innymi 29 listopada 2019 roku budynki uniwersyteckie w Lipsku stały się przestrzenią rejestracji, szkoleń czy wydawania posiłków.

Kwestie etyczne – wobec badanych

Praktykowanie antropologii aktywistycznej i pełnienie czasami roli lidera miało swoje negatywne konsekwencje, ponieważ niekiedy utrudniało uważność na to, co i jak piszemy, jednak bardzo pomocne okazywało się wsparcie innych badaczy w grupie. Warto tutaj wspomnieć, że w kwestii publikacji i tego, co dzieje się z materiałem badawczym, to badacz, nie partnerzy badawczy, ma ostatecznie słowo i jedynie od woli osoby piszącej i publikującej zależy to, co ostatecznie znajdzie się w tekście. Jednym z pomysłów na unikanie takich sytuacji jest konsultowanie tekstu z partnerami i partnerkami badawczymi. Jednak jeśli wśród nich nie ma osób o kompetencjach pozwalających na zrozumienie formy artykułu i specyfiki języka, bądź konieczności nakreślenia szerszego kontekstu okoliczności badania, to oczekiwanie pełnoprawnej partycypacji partnerów i partnerek badawczych jest naiwnością. Podobnie w przypadku wspólnego zbierania materiału badawczego i składowania go w przestrzeniach należących do partnerów badawczych taki przebieg procesu badawczego będzie wynikiem inicjatywy osoby badającej i to osoba badająca staje się sprawcą takiej sytuacji. Rozwiązaniem zdającym się być możliwie najbardziej etycznym jest wywodzenie się badacza z danej grupy bądź stanie się jej pełnoprawnym członkiem, ale w takiej sytuacji ma on nadal dostęp do wiedzy, która jest jedynie częściowa⁵. Zarówno decyzje o przebiegu badań, jak i kwestia odpowiedzialności, spadają na twórcę.

W przypadku badań nad aktywizmem antywęglowym początkowo poczułem się zbyt swobodnie i umieściłem w tekście pracy magisterskiej, której podstawą były prowadzone wtedy badania i która stała się częścią tego tekstu, wiele informacji niewnoszących dużo do analizy samego zjawiska, a mogących za to narazić moich partnerów i partnerki badawcze. Po namyśle i konsultacjach z innymi badaczami-aktywistami, które okazały się szczególnie pomocne, udało mi się uniknąć tego niebezpieczeństwa i zdecydowałem się usunąć część danych z finalnej wersji tekstu. Podobnie postąpiłem z moimi notatkami i dziennikami badawczymi, które w większości postanowiłem zniszczyć podczas badań i pisanie pracy.

Zdecydowałem się na tak radykalny krok ze względu na to, że opisywane przeze mnie grupy często traktowane są przez rządy bądź inne instytucje jako zagrożenie polityczne, anarchiści, lewacy, ekoterroryści itp. Część moich partnerów i partnerek badawczych była z tego powodu represjonowana przez policję i inne służby – w celu zastraszenia przetrzymywano ich na komisariatach i w samochodach policyjnych, niekiedy kierowano sprawy do sądów, nękano wezwaniami na przesłuchania i wielokrotnie legitymowano. Dodatkowo, kilkoro z moich znajomych zostało napadniętych przez członków skrajnie prawicowych grup. Biorąc pod uwagę ich doświadczenia, zdecydowałem się na zniszczenie dokumentacji,

⁵ Do uzyskania możliwie pełnego obrazu zjawiska potrzebne będą dodatkowe osoby, mniej zaangażowane i wyposażone w inne metody i narzędzia.

by zawarte w niej informacje nie zagroziły życiu, zdrowiu i wolności moich partnerów badawczych.

Kwestie bezpieczeństwa

Początkowo notatki terenowe sporządzałem w klasyczny sposób. Partnerom badawczym nadawałem kody lub pseudonimy, z czasem jednak zarzuciłem tę metodę. Stało się to, gdy podczas naszych rozmów pojawił się temat inwigilowania przez policję. Moi partnerzy wspominali o podsłuchach i pojawiających się pod ich domami tajniakach w nieoznakowanych radiowozach. Jedna osoba została napadnięta i dotkliwie pobita, a jej samochód zdewastowano. Początkowo bagatelizowałem te informacje, jednak po dłuższej współpracy sam zacząłem doświadczać tego, o czym mi opowiadano. Pierwszego z przejawów zaburzenia poczucia bezpieczeństwa doświadczyłem podczas pobytu na obozie dla klimatu. Policjanci w nieoznakowanych radiowozach robili mi wówczas zdjęcia, a prowadzący czynności rozpoznawcze nieumundurowani funkcjonariusze wielokrotnie mnie zaczepiali i zadawali wiele pytań w sposób daleki od przyjemnego. Atmosferę permanentnej inwigilacji wzmagaly wszelkie anomalie w działaniu telefonów, w tym zdalne uruchamianie łączności Wi-Fi, transferu danych, bluetooth i mikrofonów. Podczas mojej praktyki aktywistyczno-badawczej byłem również przeszukiwany i legitymowany przez służby mundurowe, a w końcu doświadczyłem także bezpośredniej przemocy ze strony oddziałów szturmowych policji⁶. Do porzucenia klasycznego wywiadu etnograficznego jako narzędzia badawczego ostatecznie przekonała mnie reakcja moich partnerów, którzy podczas wywiadów sprawiali wrażenie, jakby czuli się nieswojo. Nie tyle z powodu udzielanych informacji, ile z obawy przed tym, że były one zachowywane w jednym miejscu, zarówno w formie nagrania audio, jak i tradycyjnych notatek. Rejestrowanie pogłębionych wywiadów lub wywiadów biograficznych z aktywistami, których działalność stale naraża ich na konsekwencje prawne bądź ataki ze strony przeciwników politycznych, mogło stworzyć dodatkowe niebezpieczeństwo, gdyby uzyskane podczas nich informacje były przechowywane w innej formie niż w pamięci zaufanej osoby. Aby tego uniknąć, oraz mając na uwadze wzajemne zaufanie, w trakcie badań zrezygnowałem z nagrywania rozmów, ograniczając się do niezbędnych notatek. W konsekwencji musiałem niekiedy wielokrotnie zadawać te same pytania, by dobrze zapamiętać odpowiedzi. Na szczęście mogłem liczyć na wyrozumiałość i uznanie za poszanowanie zasad i prywatności moich rozmówców. Podczas badań wśród aktywistów klimatycznych musiałem przyswoić sobie dodatkową

⁶ Używam tutaj potocznego określenia „oddziały szturmowe policji” na nazwanie polskich Oddziałów Prewencji Policji (OPP) lub Samodzielnych Pododdziałów Prewencji Policji (SPPP), niemieckich *Bereitschaftspolizei* i czeskich *Speciální Pořádkové Jednotky*.

umiejętność, by skutecznie chronić swoją i ich prywatność. Okazało się, że przydatne do tego było posługiwanie się różnymi komunikatorami szyfrującymi. Dodatkowo nauczyłem się także rozróżniać informacje, które powinny popłynąć jednym bądź drugim kanałem, od tych, które można przesłać za pomocą np. Facebooka lub jako zwykłą wiadomość SMS. Konieczne okazało się również regularne sprawdzanie wszystkich platform wymiany informacji, by pozostawać na bieżąco z działalnością grup. Innym nawykiem, który w sobie wyrobiłem, było zrezygnowanie z ciągłego noszenia telefonu przy sobie. Już po tygodniu wspólnotowego życia przestałem chodzić po mieszkaniu ze smartfonem w rękę, świadom, że mógł się on przyczynić do przerwania obrad, których uczestnicy chcieli mieć zapewnioną pełną poufność.

Kwestie etyczne – wobec badających

Wybory etyczne, które podejmowałem w trakcie badań, były wynikiem doświadczonej sytuacji oraz krytycznego namysłu nad nimi. Wydaje mi się, że jest to nieuniknione w pracy antropologa. Działanie w tak płynnym środowisku, jakim jest życie społeczne, wymaga stałej gotowości do zmian, rewidowania celów badawczych oraz metod i narzędzi, a także gotowości do zmiany samego siebie w kontakcie z innymi ludźmi, a szczególnie zaangażowania. Tu wyłania się kwestia istotna, jednak pomijana w procesie edukacyjnym. Od pierwszego roku studiów jesteśmy uwrażliwiani na bezpieczeństwo i dobrostan osób badanych, które stają się niejednokrotnie główną motywacją naszych działań w terenie. Uważam, że osoby praktykujące antropologię powinny kreować w tej kwestii standardy, dobre praktyki i wyznaczać nowy kurs dla pozostałych dziedzin nauki. Jednak w trakcie wypracowywania standardów i kreowania pewnego etosu badawczego niejednokrotnie zapominamy o dobrostanie samego badacza/badaczki.

Oczywiście potrzebujemy zaangażowania akademików w badania, relacje, działalność lokalną i globalną na rzecz szybszych reform i przemian. Jeśli osoby te nie będą zaopiekowane i nikt odpowiednio wcześniej nie zadba o ich dobrostan, może to stwarzać wiele zagrożeń dla badających i badanych. Podczas studiów i praktyki badawczej obserwowałem proces, w którym figura zdystansowanego badacza opisującego i analizującego rzeczywistość, nieujawniającego swoich przeżyć i emocji, tłamszącego wątpliwości, zamienia się w uschniętą gałąź rozwoju antropologicznego drzewa metodologicznego, a wydarzenia, jak opisane poniżej, na szczęście zanikają.

Jedna z młodych badaczek opowiadająca na popularnonaukowym wydarzeniu o swoich doświadczeniach i trudnych emocjach związanych z terenem opowiadała o swoich prośbach skierowanych do promotorki o pomoc w metodologicznym poradzeniu sobie z emocjami i relacjami z partnerkami badawczymi. Na pytania i prośby o pomoc, jaką postawę przyjąć w momencie za-

ciskania się więzi pomiędzy badaczką a partnerami, jako wyznacznik profesjonalności badaczka słyszała jak mantrę, że ma się dystansować (fragment dziennika badawczego).

Tego rodzaju praktyki dydaktyczne przyczyniają się do narastania frustracji pośród młodych badaczek i badaczy, którzy pozostają bez narzędzi do radzenia sobie z trudnościami terenowymi. Tworzy to sytuację, w której osoba prowadząca badania, dystansując się, dokonuje wyparcia przeżyć i związanych z nimi emocji, które następnie mogą wpływać – niekiedy w niezauważalny sposób – na analizy, konstrukcje zdań, przebieg rozmów itd., a ostatecznie na końcowe wyniki badań. Oczywiście, nie chcę w niniejszym tekście sugerować, że podejście zaangażowane jest jedyną godną uwagi ścieżką, z którą młodzi badacze i badaczki powinni być zapoznani. Jest to perspektywa możliwa do zastosowania jedynie w określonych warunkach przez badaczy i badaczki, którzy czują się w niej dobrze. Uważam, że zarówno w trakcie prowadzonych badań, jak i w programach edukacyjnych studiów nadal jest miejsce na praktykę zdystansowaną, szczególnie jako narzędzia zapewniającego dbałość o zdrowie fizyczne i psychiczne osoby przeprowadzającej badania.

Doskonałym przykładem jest sytuacja, gdy rozmowa/wywiad badawczy zaczyna przybierać charakter wywiadu terapeutycznego. Zazwyczaj osoba prowadząca nie posiada odpowiednich kompetencji do prowadzenia terapii, nie oznacza to tylko, że nie jest w stanie pomóc osobie badanej, ale również może sama sobie zaszkodzić z uwagi na brak zdolności do zdystansowania się do poruszanych przez badanych problemów i przepracowania zaistniałej sytuacji. Przykładem obrazującym to zjawisko są doświadczenia terenowe jednej z absolwentek etnologii opisującej wydarzenia sprzed kilku lat.

W grudniu [] r. realizowałam badania terenowe w Wielkopolsce []. Tego dnia na ostatni wywiad trafiłam do rodziny opiekującej się pobliską kapliczką przydrożną, więc miałam nadzieję, że trafię na dobre źródło. Przyjęły mnie dwie kobiety – synowa i teściowa, dziecko młodszej kobiety gdzieś bawiło się obok. Przyjęły mnie bardzo uprzejmie, chętnie odpowiadały na pytania. W kwestionariuszu trzeba było omówić wszystkie święta rodzinne i kalendarzowe i w pewnym momencie wyznały, że w tragicznym wypadku straciły męża i syna i od jakiegoś czasu ich święta wyglądają przez to smutno. Takiego tematu nie mogłam zbyć, nie mogłam przejść obojętnie dalej do kolejnego pytania. Próbowałam grzecznie omówić temat i spróbować przejść do kolejnych pytań, ale w końcu wyłączyłam dyktafon i słuchałam: co się stało podczas wypadku samochodowego, jakim zmarły był człowiekiem i jak teraz tęsknią za nim. Najgorsze jest to, że jak chodzisz od domu do domu, prosząc na wsi o wywiady, to nie wiesz, w jakiej sytuacji życiowej znajdziesz ludzi. Ja osobiście czułam się okropnie, że przyszedłam do nich i nieświadomie rozgrzebałam ich tragedię, bo mam wywiad do zrobienia. Potem musiałam wyłączyć dyktafon i długo zamykać to spotkanie, wysłuchując tak, by nie zrobić więcej krzywdy (Fragment opowieści o doświadczeniach z terenu młodej badaczki – materiał badawczy).

Steinar Kvale zauważa, że sztuką jest nie tylko zachęcić badanych do mówienia, lecz także kontrolować poruszane podczas wywiadu kwestie (Kvale 2010: 50–53). Trudno się nie zgodzić z tą tezą, jednak często tej sztuki nie jesteśmy uczeni w wystarczającym stopniu. Generuje to sytuacje niebezpieczne dla badaczy i badaczek

w realiach państwa i polskich uniwersytetów, niezapewniających opieki psychologicznej zaspokajającej społecznie potrzeby. Dodatkowo programy nauczania w niewystarczającym stopniu obejmują ten obszar badań, pozostawiając często prowadzących badania bez narzędzi do radzenia sobie z takimi sytuacjami. Na to zwraca uwagę pewna młoda badaczka i nie jest to głos osamotniony:

Po intensywnych badaniach terenowych (czyli maratony: najlepiej 20 wywiadów w 5 dni) zawsze czułam wielkie obciążenie, które musiałam wysiedzieć potem w samotności najlepiej z tydzień. Nie pamiętam emocji, jakie towarzyszyły mi po fakcie, bo po całych badaniach było ich mnóstwo naraz. To, że później poradziłam sobie z tą sytuacją w głowie, umożliwiła mi decyzja podjęta w tamtej chwili wywiadu: długa rozmowa z Nimi i poświęcony tej rodzinie czas. Nie olałam ich i siedziałam tak długo, póki nie byli tak uprzejmi zawieźć mnie na ostatni pociąg. Dałam z siebie wszystko, co mogłam: a mogłam jedynie czas, uwagę, otwartość. Niestety, ale brak zajęć poświęconych etyce badań i podstawom psychologii sprawia, że na krzywdę narażamy nie tylko siebie, ale i innych. (Fragment opowieści o doświadczeniach z terenu młodej badaczki – materiał badawczy).

Powyższy przykład nie jest najbardziej drastyczny, jednak załamania nerwowe po doświadczeniach badawczych i inne problemy natury psychicznej stają się coraz częstszym zjawiskiem podczas badań terenowych – związane to jest także z coraz większym przyzwoleniem na otwarte mówienie o tym.

Moja antropologia aktywistyczna – podsumowanie

W przypadkach gdy brak dystansowania nie generuje niebezpieczeństwa dla badacza/badaczki, proponuję, by dystansowanie zastąpić refleksją nad procesem badawczym i pogłębioną autoetnografią, która jest bardzo przydatna podczas późniejszej analizy zebranego materiału, ponieważ należy pamiętać, że podstawowym narzędziem jest sam badacz i wiele czynników wpływa na jego percepcję rzeczywistości, w której przyszło nam praktykować antropologię. Jestem gotów postawić tezę, że praktykowanie antropologii często nierozłączne jest z zaangażowaniem. Nie poznałem antropologa czy antropolożki, którzy nie byłiby zaangażowani w zgłębiane zagadnienie społeczne, niezależnie, czy są to ruchy społeczne, rzemiosło ludowe, wierzenia, czy konsumpcja. Inną kwestią jest, czy metody, jakich antropolog/antropolożka używa, są etyczne. Kwestia etyczności nie jest jednoznacznie rozumiana w naszym środowisku – dla jednego badacza etyczne będzie zadeklarowanie się jako badacz w grupie przy jednoczesnym nagrywaniu rozmów bez wiedzy i przechowywaniu ich na zaszyfrowanych dyskach i w szafie panczernej, drugi z kolei będzie wspierał swoją grupę, konsultował treść tekstów przez wiele miesięcy, nawet kosztem płynnego rozwoju własnej kariery. Przed wieloma dylematami jesteśmy zmuszeni stawać w systemie chcącym się opierać na rozliczalności i technologiach dyscyplinujących naszą pracę (zob. Shore 2008),

nastawionym na zysk i patologiczną kontrolę efektywności naukowej, w efekcie oddalającym uniwersytet od społeczeństwa.

Sprawia to, że mamy do czynienia nie tylko z „eklektyzmem metodologicznym”, o którym mówił Aleksander Posern-Zieliński (2005), ale również etycznym, co dodatkowo może oddalać nas od konsensusu co do tego, czym nasza dyscyplina jest. Mimo wielu różnic w podejściach badawczych usytuowanych między *survey research* a obserwacją uczestniczącą (zob. Kaczmarek 2016) staramy się tworzyć społeczność, która wspiera się, rozwija i sprawnie mobilizuje w sytuacjach istotnych dla naszej dyscypliny. Na takim gruncie wytwarza się właśnie antropologia aktywistyczna starająca się łączyć „różne” w „spójne”.

Antropologię aktywistyczną klasyfikować można jako specyficzną formę antropologii zaangażowanej. Jednak tym razem zacznę od zagadnień etycznych. Na potrzeby tego testu nie podejmę się definiowania, czym jest antropologia, jednak zaznaczę, że antropologia/etnologia jako dziedzina naukowa daje narzędzia, i jeśli ma się szczęście, to również predyspozycję do specyficznego patrzenia na świat, połączenia, relacje, osoby i wszystko, co nie-ludzkie. Antropologia aktywistyczna to specyficzny rodzaj etyki, w której bardziej rozważamy etyczne zachowanie wobec samego siebie i Nauki niż partnerów i partnerek badawczych, ponieważ dbałość o nich jest niepodważalnym priorytetem. Można by tutaj zagłębiać się w podziały na *involve, engage, applied, public, practical, collaborated anthropology*, które starają się zdefiniować i określić antropologię zaangażowaną i rozważania nad odcieniami znaczeniowymi pojęcia „zaangażowanie”. W tym tekście nie pretenduję do przesłedenia sieci powiązań między nauką a aktywizmem (zob. Baer 2014). Na tym etapie rozważań wystarczy przyjąć, że odrębność tego podejścia wyróżnia nastawienie badacza-aktywisty, chęć zaangażowania, stosowania, praktykowania, niesienia zmiany czy edukacji przy jednoczesnym zachowaniu pragnienia dążenia do poznania. Antropologia aktywistyczna w swojej istocie dąży do łączenia. Dlatego dla klarowności przekazu pozwolę sobie nie włączać się w szczegółowe rozważania nad doprecyzowaniem gałęzi ewolucyjnej, z której się wywodzi. To, na czym powinniśmy się skupić, to fakt, że przez praktykę łączy ona teorie, metody i rozważania / debatę akademicką, na nowo przyciągając je do człowieka. Łączy badacza i aktywistę w człowieka, podobnie obserwatora i pisarza. Łączenie w działaniu – tak podsumować można antropologię aktywistyczną. Jednakże uprzedzając zarzut, że antropologia aktywistyczna nie jest niczym więcej jak aktywizmem antropologa, pragnę w dalszej części wykazać jej cechy⁷, które wzmagają potrzebę używania tego pojęcia.

1. Wyłania się ona z potrzeby poznania, jako metoda dogłębnej analizy zjawiska społecznego, która wydaje się najbliższa pierwotnego założenia obserwacji uczestniczącej.

⁷ Można je potraktować również jako wskazówki dobrej praktyki, dla osób zainteresowanych takim spojrzeniem na naszą dyscyplinę.

2. Spełnia założenia akademika wychodzącego do społeczeństwa, czy raczej nieodchodzącego od niego, który wykorzystuje swoje umiejętności, by rozciągać debatę nad przyszłym kształtem społeczeństwa poza mury uniwersytetu. To w tym miejscu upatruję trudność w utrzymaniu postrzegania naszych działań za naukowe. Niezbędna jest uważność pozwalająca zachować podejście krytyczne do obserwowanej rzeczywistości i zdolność refleksji nad obserwowaną rzeczywistością.
3. Tu z pomocą przychodzi nam szczegółowa autoetnografia jako immanentna część antropologii aktywistycznej pozwalająca dokonać pełniejszej refleksji i uwzględniająca człowieka w analizie, nie innego, a nas samych. Pozwala ona nam uniknąć zarzutów rodem z poprzedniego stulecia, o to co Elsie Clews Parsons nazwała w swojej praktyce „propagandą za pomocą metody etnograficznej” (Friedlander 1988: 286).
4. Przez otwarte komunikowanie swojej roli w społeczności aktywistycznej wytwarzamy przestrzeń na refleksję, krytykę, rozwój oraz usprawnianie funkcjonowania i trwanie ruchu lub społeczności. Często za pomocą nieustrukturyzowanych wywiadów przybierających formę długich dyskusji możemy wpłynąć na odnalezienie pytań, które pomogą w przezwyciężeniu często nieujawnionych problemów wewnątrz ruchu lub społeczności lokalnej.
5. Tutaj antropolog/antropolożka jawi się jako „ekspert od zadawania pytań”, nadaje nowy bieg wydarzeń w rzeczywistości, w której się pojawia. Jednocześnie osoba praktykująca antropologię, a szczególnie antropologię aktywistyczną, powinna pamiętać o swoim wpływie na badane środowisko, relacjach władzy i odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

W takim podejściu do praktykowania antropologii badacz/badaczka nie opisuje tylko zastanej rzeczywistości społecznej. Staje się jej częścią oraz bierze odpowiedzialność za swoje działania i rolę społeczną, jaką odgrywa. Przyjmując założenie, że antropologia to pewnego rodzaju zbiór cech społeczno-intelektualnych składających się na predyspozycję, którą zostajemy obdarzeni w procesie edukacyjnym – predyspozycja ta pozwala inaczej spojrzeć na otaczające nas społeczeństwo – powinnością staje się wykorzystanie naszych umiejętności nie tylko na rzecz gromadzenia wiedzy, lecz także dokonywania terazniejszych analiz, aktywnie uczestnicząc w rozwoju grup i starając się wykorzystać wcześniej zdobytą wiedzę na rzecz szeroko pojętego pożytku publicznego. Takie działania mogą przyjmować wiele różnych form i dostrzegam możliwość użycia antropologii aktywistycznej nie tylko w pracy z grupami aktywistycznymi. Swoje umiejętności możemy wykorzystać na rzecz tego, co moi partnerzy i partnerki badawczy nazywali drogą ku lepszej przyszłości podczas badań nad dziedzictwem, migracjami, płcią, rodziną, władzą. Nie widzę tutaj ograniczeń nawet odnośnie do grup bardzo nam odległych światopoglądowo (zob. Filip 2015) – sama nasza obecność w takiej grupie stwarza przestrzeń do dialogu lub wstąpienia w rolę mediatora, tworzące-

go czasami możliwości dialogu (zob. Herzfeld 2016), który jest drogą ku lepszej przyszłości.

Nie uważam, że antropologia aktywistyczna jest uniwersalnym narzędziem. Niekiedy dostęp do grupy jest na tyle ograniczony (zob. Filip 2015a), że inne osoby nie chcą z nami rozmawiać, a perspektywa głębszego dialogu z grupą staje się niemożliwa. Czasami nasze badania przybierają formę, w której nie dochodzi do bezpośrednich kontaktów z żywymi osobami, a teren jest rozumiany na wiele sposobów (zob. Buliński, Kairski 2011). Badamy treści internetu i działania aktywnych w nim osób, jednak mimo pozornego braku kontaktu „z żywymi osobami” i tu jest przestrzeń na zastosowanie antropologii aktywistycznej. W niektórych grupach komunikacja za pośrednictwem współczesnych metod komunikacji staje się podstawowym sposobem wchodzenia w interakcje i tak jak niegdyś nauczanie się lokalnego języka było podstawą zrozumienia, tak teraz przyswojenie sobie nowych bardzo różnorodnych metod i narzędzi komunikacji przyjmuje podobną formę. Szczególną przestrzeń na wykorzystanie antropologii aktywistycznej podczas badań prowadzonych w sieci widzę wśród grup zajmujących się białym wywiadem (*open-source intelligence* – OSINT). W tym zakresie umiejętności osób, które przeszły przez antropologiczną edukację, okazują się niezwykle przydatne i usprawniają działania takich grup.

Ostatecznie jednak niezależnie od tego, czy zdecydujemy się na praktykowanie antropologii aktywistycznej, czy wybierzemy inną drogę praktyki antropologicznej, w naszych rękach pozostają końcowe decyzje, które podejmiemy względem zgromadzonego materiału. Funkcjonujemy w rzeczywistości, w której treść – najczęściej zawarta w tekście, czasami w filmie, wystawie czy innym medium, za pomocą którego przekazujemy owoce naszych rozważań nad jakimś zagadnieniem – jest zwińczeniem naszej pracy, i to w pracy nad treścią kryje się ostatnia trudność nieprzekroczenia cienkiej granicy między tekstem naukowym a propagandowym. Decyzja zawsze należy do nas, jednak tutaj oprócz wszystkich wcześniej wymienionych narzędzi (w tym autoetnografii) niezbędna jest praca recenzencka. Recenzenci niezwykle często zdają się umniejszani, szczególnie w neoliberalnej rzeczywistości punktowej, skupiającej się na rozliczalności, rywalizacji w imię jakości, efektywności, uwielbieniu doskonałości, kulcie zarządzania i obietnicach ekonomicznego sukcesu (Halfman, Radder 2015: 165–173). System ten nie gratyfikuje wsparcia wzajemnego wśród akademików i działalności na rzecz dobra wspólnego. Krytyczne oko recenzenta mniej zaangażowanego emocjonalnie w materiał badawczy i treść naszego dzieła niejednokrotnie pomaga spojrzeć rzeczowo na naszą analizę i interpretację, często to ono zapewnia klarowność wyводу i jego przystępność. Jednak to kolejna kwestia, która dotyczy naszego aktywizmu wewnątrz akademii i sprawnego oddziaływania na ustawodawstwo. Jest ona bardzo ważna i wymaga jeszcze dużo pracy i zaangażowania całego środowiska akademickiego, zdecydowanie zasługuje na omówienie w osobnym artykule. Potencjał realizacji powyższych propozycji zależny jest od dalszego zaangażowania

środowiska w zmiany społeczne oraz w funkcjonowanie instytucji państwowych i międzynarodowych.

Bibliografia

Baer M.

2014 *Między nauką a aktywizmem. O polityczności, płci i antropologii*, Wrocław.

Buchowski M.

2019 *Trajektorie relacji polskiej etnologii i antropologii z nauką światową*, „Lud”, nr 103 (1), s. 13–26.

2020 *Antropologia i etnologia. Zmagania dyscypliny z władzą i ideologią, nie tylko w Poznaniu* w: A.W. Brzezińska, W.P. Dohnal (red.), *Mysli – pasje – działania. 100 lat etnologii uniwersyteckiej w Poznaniu*, Poznań, s. 7–16.

Buliński T., Kairski M.

2011 *Teren w antropologii: Praktyka badawcza we współczesnej antropologii kulturowej*, Poznań.

Caplan P., Knowledge E.

1992 *The Politics of Ethnography* w: S. Ardener (red.), *The Persons and Powers of Women in Diverse Cultures*, New York.

Casas-Cortés M., Osterweil M., Powell D.E.

2013 *Transformations in Engaged Ethnography, Knowledge, Networks and Social Movements* w: J. Juris, A. Khasnabish (red.), *Insurgent Encounters*, s. 199–228.

Clifford J.

2000 *Kłopoty z kulturą. Dwudziestowieczna etnografia, literatura i sztuka*, przeł. E. Dżurak i in., Warszawa.

Clifford J., Marcus G.E.

1986 *Writing Culture: The Poetics and Politics of Ethnography. A School of American Research Advanced Seminar*, California.

Crapanzano V.

1977 *On the Writing of Ethnography*, „Dialectical Anthropology”, t. 2, nr 1, s. 69–73.

Červinková H.

2012 *Badania w działaniu i zaangażowana antropologia edukacyjna*, „Teraźniejszość – człowiek – edukacja”, nr 1 (57), s. 7–18.

Della Porta D., Diani M.

2009 *Ruchy społeczne. Wprowadzenie*, Kraków.

Demmer U., Hummel A.

2017 *Degrowth, Anthropology, and Activist Research: The Ontological Politics of Science*, „Journal of Political Ecology”, nr 24 (1), s. 610–622.

Dohnal W.P.

2018 *Smutny jubileusz*, „Lud”, nr 102, s. 13–15.

Dooren T. van

2014 *Mourning Crows. Grief and Extinction in a Shared World* w: M. Garry, S. McHugh (red.), *Routledge Handbook of Human-Animal Studies*, London, s. 275–289.

Escobar A.

2008 *Territories of Difference. In Territories of Difference*, Durham.

2011 *Encountering Development*, Princeton.

Fabian J.

1983 *Time and the Other. How Anthropology Makes its Object*, New York.

Fabian J.

2013 *Time and the Work of Anthropology: Critical Essays 1971–1981*, London.

Filip M.

2015 *Native Faith (not) only for Men: Gendering Extreme Right-Wing Slavic Neopaganism in Poland*, „Pantheon: Religionistický Časopis. Journal for the Study of Religions”, t. 10 (1), s. 56–78.

2015a *Dlaczego Słowińcy nie chcą rozmawiać? O antropologicznym czytaniu historii*, „Rocznik Antropologii Historii”, nr 8, s. 167–188.

Friedlander J.

1988 *Elsie Clews Parsons* w: U. Gacs, A. Khan, J. McIntyre, R. Weinberg (red.), *Women Anthropologists. A Bibliographical Dictionary*, New York.

Geertz C.

2000 *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Warszawa.

Graeber D.

2009 *Direct Action: An Ethnography*, Edinburgh.

Halfman W., Radder H.

2015 *The Academic Manifesto: From an Occupied to a Public University*, „Minerva”, nr 53 (2), s. 165–187. <https://doi.org/10.1007/s11024-015-9270-9>

Haraway D.

2008 *When Species Meet*, Minneapolis.

2010 *Wiedze umiejscowione. Zagadnienie nauki w feminizmie i przywilej stronniczej perspektywy*, przeł. M. Głowania, D. Ferens w: H. Červinková, B.D. Gołębiak (red.), *Badania w działaniu. Pedagogika i antropologia zaangażowane*, Wrocław.

2016 *Staying with the Trouble. Making Kin in the Chthulucene*, Durham–London.

Harrison F.V.

1991 *Anthropology as an Agent of Transformation. Introductory Comments and Queries* w: F.V. Harrison (red.), *Decolonizing Anthropology. Moving Further Toward an Anthropology of Liberation*, Washington.

Harrison F.V., Harrison I.E.

1999 *Anthropology, African Americans, and the Emancipation of a Subjugated Knowledge* w: F.V. Harrison, I.E. Harrison (red.), *African-American Pioneers in Anthropology*, Urbana.

Herzfeld M.

2016 *Cultural Intimacy: Social Poetics and the Real Life of States, Societies, and Institutions*, New York.

Hummel A.

2017 *Szkic o antropologii aktywistycznej. Badanie nowo-wiejskich inicjatyw w Katalonii*, „Lud”, nr 101 (1), s. 305–332.

Ingold T.

2013 *Anthropology Beyond Humanity*, „Suomen Antropologi: Journal of the Finnish Anthropological Society”, t. 38, nr 3, s. 5–23.

Jasiewicz Z.

2004 *Etnologia polska przed rokiem 1956 i jej reakcja na wprowadzanie wzorów radzieckich*, „Etnografia Polska”, nr 48 (1–2), s. 5–15.

- Kaczmarek Ł.
2016 *Między survey research a obserwacją uczestniczącą. Rozdarcia metodologiczno-tożsamościowe w polskiej etnologii/antropologii kulturowej w XXI wieku*, „Etnografia. Praktyki, Teorie, Doświadczenia”, nr 2, s. 123–136.
- Konczal A.A.
2023 *Kto z kim (nie) mówi o lesie*, „Autoportert”, nr 80, s. 24–29.
- Kvale S.
2010 *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Warszawa.
- Lévi-Strauss C.
1960 *Smutek tropików*, przeł. A. Steinsbergowa, Warszawa.
- Małecka U.M.
2023 *How to let the forest be? Anthropology of forest activism in Poland*, Poznań.
- Marcus G.E., Fischer M.M.
1986 *Anthropology as Cultural Critique: An Experimental Moment in the Human Sciences*, Chicago.
- Mauss M.
2001 *Szkic o darze. Forma i podstawa wymiany w społeczeństwach archaicznych. Socjologia i antropologia*, przeł. M. Król, K. Pomian, J. Szacki, s. 165–306.
- Palczyński T.
2010 *Nowe ruchy społeczne*, Kraków.
- Polanyi K.
2010 *Wielka transformacja*, przeł. M. Zawadzka, Warszawa.
- Posern-Zieliński A.
2005 *Polish Anthropology under Socialism: Intellectual Traditions, the Limits of Freedom, and New Departures* w: C. Hann, M. Sárkány, P. Skalník (red.), *Studying People in the People's Democracies: Socialist Era Anthropology in East-Central Europe*, Münster, s. 109–128.
- Rabinow P.
2010 *Refleksje na temat badań terenowych w Maroku*, przeł. K.J. Dudek, S. Sikora, Kraków.
- Rosaldo R.
1993 *Culture and Truth. The Remaking of Social Analysis*, Boston.
- Rozalska A.
2015 *Ruchy społeczne a potrzeba zmiany w społeczeństwie obywatelskim. Podstawowe zagadnienia teoretyczne*, „Uniwersyteckie Czasopismo Socjologiczne”, nr 12, s. 34–54.
- Sahlins M.
2003 *Pierwotne społeczeństwo dobrobytu* w: E. Nowicka, M. Kempny (red.), *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej*, Warszawa, s. 275–306.
- Said E.W.
1989 *Representing the Colonized: Anthropology's Interlocutors*, „Critical Inquiry”, nr 15 (2), s. 205–225.
- Shore C.
2008 *Audit Culture and Illiberal Governance: Universities and the Politics of Accountability*, „Anthropological Theory”, nr 8 (3), s. 278–298.
- Sochacki Ł.
2010 *Antropologia zaangażowana (?)*, „Prace Etnograficzne”, t. 38, s. 7–16.
- Steinar K.
2010 *Prowadzenie wywiadów*, przeł. A. Dziuban, Warszawa.

Tsing A.L.

2013 *More-than-Human Sociality: A Call for Critical Description* w: K. Hastrup (red.), *Anthropology and Nature*, London–New York, s. 27–42.

2015 *The Mushroom at the End of the World: On the Possibility of Life in the Capitalist Ruins*, Princeton–Oxford.